

GAZETA TEUTOŃSKA

Numer 1/2020
Cena 10.000 lt
5.000 D



27 kwietnia 2020

W numerze

Historia teutońskiej prasy	1
Życie Teutonii	3
Teutoński Maj – jak zakłamano historię	4
Rozmowa z JKW Karoliną Aleksandrą	8
43% – dużo to czy też mało – felieton.....	15

Historia teutońskiej prasy zamiast wstępu

Teutończycy od zawsze kojarzeni są z dwoma słowami. Wolność. Historia. Nasze umiłowanie wolności od początku manifestowało się w istnieniu niezależnych tytułów prasowych. A poszanowanie historii? W dokładnych opracowaniach historycznych, powstających jeszcze w czasach kiedy skrupulatne kronikarstwo uznawano raczej za objaw szaleństwa.

Skoro zdecydowałem się przyjąć na moje barki ciężar wskrzeszenia jednego z najbardziej legendarnych tytułów nie pozostaje mi nic innego jak zacząć wstęp od przedstawienia czytelnikom krótkiego rysu historii niezależnej prasy w Teutonii.

Pierwsze tytuły zapisały się na kartach naszej historii jeszcze za czasów Cesarstwa. Były to *Głos Teutonii* (listopad 2003), *Gazeta Teutońska* (przełom 2003 i 2004) oraz *Kronika Cesarstwa* (maj 2004). Czasy tak odległe, że nawet ja znam je wyłącznie z opowieści.

Po inkorporacji przez krótki czas Marchia Teutońska nie posiadała żadnego tytułu prasowego, a funkcję informacyjną pełniła wyłącznie strona główna prowincji. Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo.

Na początku moich rządów w Marchii Teutońskiej stworzyliśmy wraz z Michałem Dahlke *Więści Teutońskie* (luty 2005). W owych czasach witryna Sarmacji nie udostępniała funkcjonalności posiadania własnej gazety (na stronie głównej znajdowała się wyłącznie rządowa *Brama Sarmacka*), zatem media były nieliczne i działające na własnych stronach. Ostatecznie *Więści Teutońskie* stały się domeną redaktora Adriana Gaja, który coraz bardziej oddalał się od ideałów teutonizmu (w każdym razie tych wyznawanych przez ród). *Więści Teutońskie* ukazywały się regularnie do połowy 2008.

Nastawienie redaktora Gaja stało się przyczyną założenia przeze mnie kolejnego tytułu prasowego – *Gazety Teutońskiej* (kwiecień 2006). Nazwa oczywiście nawiązywała do czasów Cesarstwa. *Gazeta Teutońska* znajdowała się w moim posiadaniu aż do października 2010, kiedy to zostałem wydalony z Sarmacji, zresztą ku radości ówczesnych władarzy Teutonii. Na krótko przed tym przekazałem przezornie *Gazetę Teutońską* na przechowanie. Moje wygnanie trwało na tyle długo (ponad 5 lat), że instytucja *Gazety Teutońskiej* niestety nie powróciła już nigdy

w prawowite ręce i pozostaje do dnia dzisiejszego własnością publiczną.

Sama myśl o najemnej pracy w instytucji, której bezprawnie zostałem pozbawiony napawała mnie oczywiście obrzydzeniem. Chcąc tworzyć zmuszony byłem już po raz trzeci założyć własną gazetę. Tak powstał *Ostatni Bastion Teutonizmu*. Pozycja kultywująca wprawdzie wszystkie dawne ideały, ale jednocześnie skrajna, a przez to zbyt niszowa by wzbudzić zainteresowanie szerokiego odbiorcy (jestem jedynym autorem publikującym w *OBT*).

Właśnie za sprawą słabego zasięgu *Ostatniego Bastionu* postanowiłem nawiązać współpracę z *Kurierem Impertynenckim*. Nowy format Kuriera z założenia jest jednak daleki od prawdziwego dziennikarstwa. Poza tym – dlaczego Teutończyk ma publikować w baridajskiej prasie? I tak oto dojrzałem do refleksji, która legła u podstaw powstania niniejszego numeru.

Czas przywrócić Teutończykom oldskulową prasę. Taką, która nie jest wydawana w ramach infrastruktury sarmackiej i skupia się na ważnych i aktualnych zagadnieniach, a nie treściach, które w większości powinny znaleźć się gdzieś na stronie Królestwa. Ciekawszy od pojedynczych artykułów wydaje mi się format stanowiący pewną spójną całość, zwłaszcza jeśli można wydrukować go na laser-jecie i przeczytać niczym realną gazetę kupioną w kiosku.

Nigdy nie zrzekłem się praw do wydawania *Gazety Teutońskiej*, nic zatem nie stoi na przeszkodzie aby format był kontynuacją pozycji, którą założyłem czternaście lat temu i wydawałem przez kolejne cztery (trudno ażebym zakładał już czwartą w mojej

karierze gazetę). Niestety załączki prawa cywilnego w Sarmacji służą li tylko realizacji krótkoterminowych celów Księcia i Rady Ministrów, a Królestwo Teutonii chroni majątek swoich obywateli również wyłącznie na papierze.

Nawet mało dociekliwy czytelnik zauważy zatem, że na terenie Księstwa Sarmacji pozostaje także pozycja bezpodstawnie roszcząca sobie prawo do określenia jej mianem *Gazety Teutońskiej*. To trochę jak z *Budweiserem*, który w oryginalnej wersji warzonej przez Czechów wzbudza niezmiennie zachwyt, a w wersji amerykańskiej co najwyżej wzmoczone parcie na pęczersz.

Nie wątpię, że czytelnicy podobnie jak wytrawni miłośnicy złotego trunku z łatwością poznają prawdziwą jakość od zawsze przyświecającą *Gazecie Teutońskiej* pod moją redakcją.

Ten numer skupia się głównie na dwóch tematach: Teutońskim Maju (lada dzień będzie kolejna rocznica) oraz wyborach do Sejmu Księstwa Sarmacji. Nie zabrakło również bieżących informacji z Królestwa Teutonii.

Dla prawdziwych koneserów dłuższej formy redakcja przygotowała także nie lada gratkę – wywiad z JKW Karoliną Aleksandrą (w Sarmacji dorobiła się niebywałego tytułu Diuczessy-Markizy-Baronessy). Nie trzeba dodatkowo przedstawiać, nie trzeba dodatkowo zachwalać.

Wszystkie materiały znajdujące się w niniejszym numerze są mojego autorstwa, widzę jednak potrzebę nawiązania współpracy z innymi autorami.

Wojciech Hergemon

Życie Teutonii

Zmiany w ustawie o obywatelstwie teutońskim

Z inicjatywy JKM Joanny Izabeli Senat Królestwa Teutonii przegłosował nowelizację Ustawy Senatu Królestwa Teutonii nr 2/2015 o obywatelstwie teutońskim, zgodnie z którą każdy funkcjonariusz publiczny w Teutonii musi złożyć przysięgę obywatelską.

Treść przysięgi pod płaszczykiem nauk teutonizmu wprowadza jednak nieznanе wcześniej ślubowanie wierności Królowi Teutonii. Narcyzm Królowej wydaje się obecnie co najmniej zaskakujący i przypomina czasy panowania Namiestnika Michaela von Lichtenstein.

Dwoje Teutończyków w Sejmie

W wyniku wyborów do Sejmu Księstwa Sarmacji dwa z pięciu mandatów przypadły Teutończykom: JKM Joannie Izabeli oraz JAW Wojciechowi Hergemonowi. Czy nasi reprezentacji będą w stanie skutecznie działać na rzecz Królestwa? Więcej o wyborach w felietonie na stronie 15.

Remont Książnicy Awiańskiej

Oficjalnie zakończył się remont wysłużonego już gmachu Książnicy Awiańskiej. Prace nie ograniczyły się jednakże wyłącznie do samego budynku – wprowadzony został także nowy elektroniczny katalog oraz istotnie zwiększona została liczba zgromadzonych woluminów (45 do 87). Warto przypomnieć, że Książnica Awiańska była jedną z pierwszych mikronacyjnych inicjatyw gromadzących liczne prace w jednym miejscu.

Odsłonięcie Pomnika Ofiar

Teutońskiego Maja

W Złotym Grodzie zakończono budowę Pomnika Ofiar Teutońskiego Maja. Na piedestale znajduje się tabliczka *Ofiarom reżimu kefaszystowskiego, żądającym pełnej suwerenności Marchii Teutońskiej. Mieszkańcy Złotego Grodu*. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi prawdopodobnie w trakcie majowych obchodów.

Giełda Papierów Wartościowych w Srebrnym Rogu doceniona

Srebrnoroski parkiet działa nieprzerwanie już od prawie czterech lat zapewniając wszystkim mieszkańcom Księstwa Sarmacji namiastkę systemu gospodarczego. Działalność Giełdy została doceniona przez Radę Ministrów, która przyznała jej dotację w wysokości miliona libertów.

Ożywienie teutońskich lingwistów

Wraca moda na naukę klasycznego języka teutońskiego. Do niedawna język teutoński wydawał się tworem nie tylko sztucznym i martwym, ale także porzuconym. Od początku roku badania zostały jednak podjęte, głównie przez Eugeniusza Maata, co zaowocowało nie tylko licznymi nowymi słowami, ale także i gotowymi zwrotami w klasycznym teutońskim. Większość nowych słów została już dodana do Słownika polsko-teutońskiego.



Teutoński Maj **– jak zakłamano historię**

4 Maja mija 14 lat od zdarzenia, które zapoczątkowało Teutoński Maj. To niezwykle długi czas, nawet w warunkach realnych, a co dopiero w wirtualnych.

Wydarzenia Teutońskiego Maja miały niebywały wpływ zarówno na Teutonię rozumianą jako państwo, jak i na Teutonię w rozumieniu całego pokolenia Teutończyków.

Księżę Sarmacji Piotr Mikołaj (znany obecnie jako Helwetyk Romański) ograniczał wtedy systematycznie samorządność prowincji i cały czas zaostrzał sytuację – chociażby bez żadnego uzasadnienia odmawiając powołania Teutończyka na funkcję Kanclerza Sarmacji. Równocześnie nieustannie poszukiwał pretekstu, który umożliwiłby marginalizację odmiennych opcji politycznych i dalsze podporządkowanie wszystkich prowincji pod jego berłem.

Taki pretekst pojawił się właśnie 4 maja 2006 roku, zresztą wywołany został wprowadzeniem przez Księcia równouprawnienia w wyborach do Senatu Marchii (przykładowo kilkanaście osób mogło zamienić wybory w farsę przeprowadzając się na 5 minut do Marchii Teutońskiej). Nic więc dziwnego, że później Grodzisk konsekwentnie fałszował historię i celowo operował nieprawdziwymi informacjami. Wobec odcięcia społeczeństwa od rzetelnych informacji pacyfikacja samorządności Marchii Teutońskiej przebiegła wyjątkowo sprawnie.

Z okazji nadchodzącej rocznicy redakcja postanowiła szczegółowo sprawdzić jak wydarzenia te postrzegane są przez Teutończyków oraz Sarmatów niezwiązanych z Teutonią.

Przeprowadzono anonimowe badania ankietowe – z podziałem na obywateli teutońskich (18 osób) oraz obywateli sarmackich mieszkających poza Teutonią (20 osób). Obywatele Teutońscy zostali dodatkowo poproszeni o wskazanie z jaką narodowością najbardziej się utożsamiają. Ankieta składała się z kilku sekcji i była skonstruowana w taki sposób, że błędna odpowiedź na określone pytania powodowała zakończenie badania bez przejścia do następnej sekcji (dalsze pytania sugerowałyby prawidłową odpowiedź). Pytania były zamknięte (jednokrotny lub wielokrotny wybór).

Co ciekawe, aż 3 wśród badanych obywateli teutońskich (16,7%) wskazało, że w pierwszej kolejności utożsamia się nie z narodowością teutońską, lecz narodowością sarmacką. Ankietowani byli wprawdzie proszeni o podanie roku przybycia do mikronacji, jednakże nie zanotowano wyraźnego związku między długością stażu a udzielanymi odpowiedziami.

W pierwszym pytaniu respondenci zostali poproszeni o wskazanie, czy Teutoński Maj był wydarzeniem prawdziwym, czy też fikcyjnym stworzonym wyłącznie po to, aby narracja Teutonii była bardziej spójna.

W grupie obywateli teutońskich jedynie w ocenie dwóch osób (11,1%) było to wydarzenie fikcyjne. Obie osoby zadeklarowały sarmacką narodowość (w grupie osób deklarujących narodowość teutońską wszyscy udzielili prawidłowej odpowiedzi). Wśród pozostałych obywateli sarmackich odsetek osób, które udzieliły błędnej odpowiedzi był wyraźnie wyższy (5 osób czyli 25% badanych). Udzielenie wadliwej odpowiedzi na to pytanie skutkowało zakończeniem badania.

Następnie ankietowani zostali poproszeni o wskazanie kiedy miały miejsca wydarzenia Teutońskiego Maja (prawidłowa odpowiedź to maj 2006). Ponownie w grupie obywateli teutońskich zanotowano wyższy odsetek prawidłowych odpowiedzi (68,8% wobec 20% w grupie sarmackiej).

W dalszej części ankiety badani zostali zapytani o relację pomiędzy Teutońskim Majem, a powstaniem Królestwa Nowej Teutonii. Należało określić, czy Królestwo Nowej Teutonii powstało przed lub po (prawidłowa odpowiedź) Teutońskim Majem, czy też może taki twór nigdy nie istniał. W obu grupach respondenci wykazali się wysokim poziomem świadomości (87,5% dla grupy teutońskiej, 80% dla grupy sarmackiej). Jedna z osób mieszkających poza Teutonią wskazała, że Królestwo Nowej Teutonii nigdy nie istniało.

Ankietowanych poproszono także o określenie, kto panował w Sarmacji w czasie Teutońskiego Maja. W obu grupach zdecydowana większość (93,8% dla grupy teutońskiej, 86,7% dla grupy sarmackiej) wskazała prawidłowo na Piotra Mikołaja. Pozostali badani wskazywali na Daniela Łukasza.

Następne pytanie dotyczyło konsekwencji jakie ponieśli Teutończycy zaangażowani w wydarzenia Teutońskiego Maja, możliwy był wielokrotny wybór. Niżej kolejno zostaną omówione wszystkie możliwe odpowiedzi.

Nie było żadnych konsekwencji. To oczywiście nieprawidłowa odpowiedź, represje jakie spotkały Teutończyków zostaną omówione w dalszej części artykułu. Taką odpowiedź wskazało 12,5% badanych w grupie teutońskiej oraz 20% badanych w grupie sarmackiej.

Prawomocne skazanie przez niezawisły sąd. Zdanie to byłoby prawdziwe, gdyby ktoś z biorących udział w Teutońskim Majem został skazany przez Sąd niezależny od władz sarmackich i przy zapewnieniu mu prawa do obrony. W praktyce odbył się jeden proces spełniający powyższe warunki, a dotyczący Wojciecha Hergemona. Pomimo silnej propagandy państwowej uniewinniono go, a apelacja sarmackiej prokuratury jako złożona po terminie została odrzucona. Zatem jest to również nieprawidłowa odpowiedź. Została wskazana przez 12,5% badanych w grupie teutońskiej oraz 13,3% badanych w grupie sarmackiej.

Pozbawienie majątku. W owym czasie własność była jeszcze uznawana w Sarmacji za świętą. Nikt nie został pozbawiony majątku, zatem również jest to błędna odpowiedź. Wskazana jednak została przez 50% ankietowanych z grupy teutońskiej oraz 40% ankietowanych z grupy sarmackiej.

Pozbawienie tytułów szlacheckich i arystokratycznych. To prawidłowa odpowiedź, w Dzienniku Praw nadal można znaleźć stosowny akt prawa. Została wskazana przez 68,8% badanych obywateli teutońskich oraz 53,3% badanych z grupy sarmackiej.

Aresztowanie bez orzeczenia niezawisłego sądu. To prawidłowa odpowiedź. Mimo że nie zostało wydane w tej materii żadne orzeczenie, ani też żaden akt prawa Teutończycy zostali pozbawieni przez Księcia możliwości jakiegokolwiek działania w Sarmacji, w tym przedstawienia prawdziwego przebiegu wydarzeń, co niewątpliwie w warunkach mikro-nacji stanowi odpowiednik aresztu. Odpowiedź została wskazana przez 56,3%

badanych z grupy teutońskiej oraz 33,3% badanych z grupy sarmackiej.

Brak możliwości pełnienia funkcji publicznych. Taka represja również miała miejsce, w Dzienniku Praw można znaleźć stosowny akt prawa. Książę Sarmacji pozbawił części Teutończyków wszystkich pełnionych funkcji i zakazał obejmowania ich w przyszłości. Po raz pierwszy zakaz warunkowo uchylono wobec Wojciecha Hergemona po ponad roku, wyłącznie na terenie Teutonii i tylko z uwagi na istniejący w obiegu prawomocny wyrok uniewinniający (wcześniej mimo wyroku zakaz obowiązywał). Odpowiedź wskazało 75% osób z grupy teutońskiej oraz zaledwie 20% osób z grupy sarmackiej. W przypadku tej odpowiedzi zanotowano największą różnicę pomiędzy odpowiedziami w obu grupach. Jest to zapewne skutek wieloletniego negowania faktu, że zapaść w Marchii Teutońskiej została wywołana przez Księcia Piotra Mikołaja.

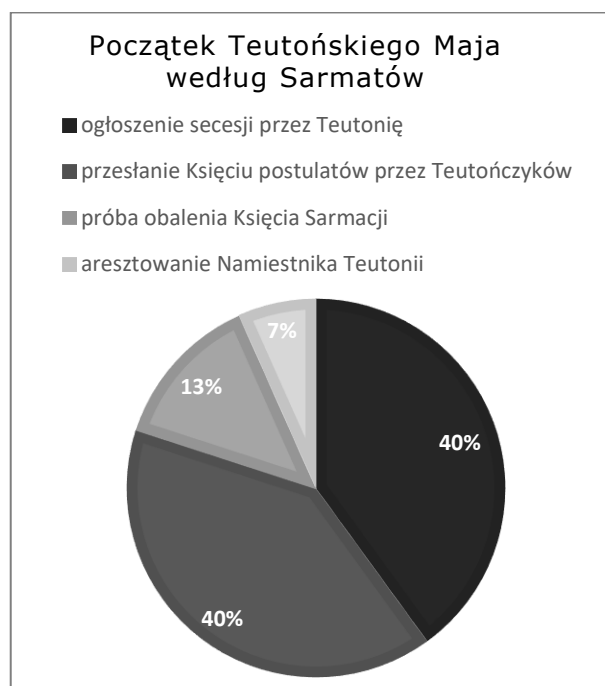
Banicja. Nie jest to prawidłowa odpowiedź. Nie orzeczono ani banicji, ani też nie wydano nikogo za pomocą żadnej innej formy prawnej. Książę Piotr Mikołaj był żywotnie zainteresowany przeprowadzeniem pokazowych procesów, więc najbardziej znamienitych Teutończyków chciał trzymać latami w swoim areszcie (z czego ostatecznie nic mu nie wyszło). Odpowiedź została wskazana przez 62,5% badanych z grupy teutońskiej oraz 53,3% badanych z grupy sarmackiej.

W kolejnym pytaniu poproszono ankietowanych o wskazanie zdarzenia, które zapoczątkowało wydarzenia Teutońskiego Maja. Jest to niewątpliwie najważniejsze pytanie w całej ankiecie, gdyż zarówno Piotr Mikołaj, osoby z nim powiązane, jak i ich następcy przez minione lata konsekwentnie przedstawiały

falszywe przyczyny oraz przebieg wydarzeń Teutońskiego Maja.

Pretekstem, który wywołał reakcję Księcia Piotra Mikołaja było przesłanie Księciu Sarmacji postulatów przez grupę Teutończyków. Postulaty zostały podpisane przez 7 osób, przy czym władze sarmackie od początku podawały, że jeden z podpisów został sfalszowany. Nie była to prawda. Odpowiedzi udzielone na powyższe pytanie dowiodły tego, że propaganda uprawiana latami przez Helwetyka okazała się skuteczna i doprowadziła do jego wybielenia w oczach przeciętnego Sarmaty.

O ile wśród obywateli teutońskich zdecydowana większość wskazała na przesłanie postulatów (87,5%), o tyle w grupie sarmackiej prawdę znało zaledwie 40% badanych. W grupie sarmackiej dużą popularnością cieszyło się ogłoszenie secesji przez Teutonię (również 40%) oraz próba obalenia Księcia Sarmacji (13,3%).



Udzielenie wadliwej odpowiedzi na pytanie o początek Teutońskiego Maja powodowało

zakończenie ankiety z pominięciem ostatniej sekcji.

Księciu przesłano 6 postulatów, mało kto jednak pamięta dzisiaj ich liczbę. Redakcji nie zaskoczyły zatem problemy z udzieleniem prawidłowej odpowiedzi na to pytanie (zaledwie 7,1% w grupie teutońskiej oraz 50% w grupie sarmackiej). Należy podkreślić, że na pytania z ostatniej sekcji odpowiedziało zaledwie 6 osób z grupy sarmackiej.

Następne pytanie dotyczyło tego, jak brzmiał pierwszy z postulatów przesłanych Księciu (zagwarantowanie samorządności prowincji i zaprzestanie dalszego zmniejszania ich autonomii). W grupie teutońskiej prawidłową odpowiedź wskazało 85,7%, natomiast w grupie sarmackiej 66,7%.

W ostatnim pytaniu poproszono respondentów o wskazanie, która z możliwych opcji stanowiła jeden z postulatów. Było to zagwarantowanie odrębności obywatelstwa teutońskiego od obywatelstwa sarmackiego. W grupie teutońskiej 92,9% badanych udzieliło prawidłowej odpowiedzi, natomiast w sarmackiej 66,7% (pozostałe odpowiedzi to powołanie Teutończyka na funkcję kanclerza oraz abdykacja Księcia).

Obywatele sarmaccy mieszkający poza Teutonią również i w tym wypadku posiadają niższą wiedzę od obywateli teutońskich. Niestety jest to także skutek wieloletniej propagandy uprawianej przez Helwetyka i jego współpracowników. Redakcja celem ucięcia wszystkich spekulacji publikuje niżej postulaty przesłane Księciu 4 maja 2006 o godz. 22.01.

Postulaty zostały podpisane przez markiza Jakoba (Namiestnika Marchii Teutońskiej),

Łukasza Augusta (Kanclerza Rady Marchii Teutońskiej), Wojciecha wicehrabiego Hergemona, Michała kawalera Dahlke (Prezesa Sądu Marchii Teutońskiej), Konrad Hergemona (Ministra Administracji i Finansów Marchii Teutońskiej), Krzysztof kawalera R. (Ministra Promocji i Informacji Marchii Teutońskiej) oraz Bartosza von Thorn-Mackiewicza (Marszałka Gwardii Teutońskiej).

Redakcja pozostawia czytelnikom ocenę treści zawartych w przesłanych postulatach.

Wasza Książęca Mość, Wierni poddani Waszej Książęcej Mości, wielce smucą się na słowa i czyny tak Księcia jak i innych władz Księstwa, które doprowadzając do zmniejszenia autonomii Marchii Teutońskiej. W szczególności jest nam niewymownie przykro z powodu ostatniej decyzji Waszej książęcej Mości dotyczącej osób uprawnionych do głosowania w wyborach do Senatu Marchii. Decyzja ta, jak mniemamy pochopna jest głęboko niesłuszna i może w konsekwencji doprowadzić do pogorszenia stosunków nie tylko między mieszkańcami Teutonii, a innymi Sarmatami, ale także do podwyższenia napięć na linii Srebrny Róg-Grodzisk. Ufni w mądrość i dobroć Waszej Książęcej Mości liczymy, że Książę wycofa się ze swojego zwodniczego i nieprzemyślanego pomysłu, a także doprowadzi do takich zmian w prawie Księstwa, ażeby przywrócić słuszną i szeroką autonomię Marchii Teutońskiej. Pozostajemy wiernymi sługami Waszej Książęcej Mości. W szczególności zwracamy się z próbą o rozpatrzenie naszych postulatów:

1. Zagwarantowania samorządności prowincji i zaprzestania dalszego zmniejszania ich autonomii.
2. Rozszerzenia art. 3. Ustawy Konstytucyjnej z dnia 25 kwietnia 2006 roku na wszystkie prowincje w zgodzie z art. 1. Konstytucji Księstwa (równość wobec prawa).
3. Zagwarantowania odrębności obywatelstwa teutońskiego od obywatelstwa sarmackiego i zaakceptowanie zasady iż bierne i czynne prawo wyborcze w Marchii mają tylko obywatele teutońscy.
4. Powrót zasady: "Prawo samorządu terytorialnego może przewidywać ograniczenie praw i wolności określonych Konstytucją Księstwa Sarmacji w zakresie, w jakim jest to niezbędne dla zachowania charakteru samorządu, z zastrzeżeniem, iż nie może dopuszczać naruszania istoty tych praw i wolności".
5. Zrezygnowanie z zasady zatwierdzania przez Księcia Statutu prowincji.
6. Uchylenie ustawy o 3 zasadach jedności Księstwa Sarmacji.

Redakcji jako zbędna jawi się kompleksowa ocena roli Księcia Piotra Mikołaja w sprokrowaniu omawianych wydarzeń, w późniejszym fałszowaniu historii oraz w wieloletnim zamrożeniu rozwoju Teutonii. Redakcja pozostawia ocenę czytelnikom.

Pierwsza pomyłka, pierwsza afera, pierwszy przypadek – rozmowa o urokach v-życia z JKW Karoliną Aleksandrą

W dobrym tonie jest, aby w prasie była jakaś ciekawa rozmowa. Wywiadów był ostatnio wysyp, więc Gazeta Teutońska w poszukiwaniu ciekawego interlokutora udała się naprawdę daleko – poza granice Polinu. Redakcja prezentuje zatem rozmowę z JKW Karoliną Aleksandrą przeprowadzoną 26 kwietnia 2020 roku.

Wojciech Hergemon: Dzień dobry Wasza Królewska Wysokość, bardzo dziękuję za możliwość przeprowadzenia rozmowy.

Karolina Aleksandra: Dzień dobry miłemu Państwu, też jestem zachwycona, etc. etc. [słowa sclavińskiego hymnu narodowego – red].

Czy dzisiaj znajdziemy gdzieś w mikronacjach Karolinę Aleksandrę?

Odpowiedź chyba jest dość oczywista – nie. Na discordzie w sumie jeszcze bywam. Jednak, jak mawiał klasyk, człowiek może wyjść z mikronacji, ale mikronacje z człowieka? O to już zdecydowanie trudniej. To, że mnie nie ma w mikronacjach, nie oznacza, że nie została we mnie i w moim życiu jakaś ich część. Może piwo sarmackie w Biedronce nigdy mnie nie nęciło, ale jest dużo więcej mniej oczywistych rzeczy, które z mikronacji wyniosłam.

W wirtualu pojawiłaś się po raz pierwszy prawie 13 lat temu (zresztą jako Konrad). Wydaje mi się, że spędziłaś aktywnie w krainach Polinu najmniej z 10 lat. Kawał czasu. Mówisz, że wiele

rzeczy wyniosłaś – czy jesteś w stanie wymienić coś co uważasz za najważniejsze?

Znajomości. Dużo fajnych ludzi spotkałam i czasami się jeszcze zdarza z nimi złapać. Jakież tam umiejętności. Mimo wszystko jednak mikronacje to nie klikajka, w której się poświęca czas tylko na klikanie. Sporo rzeczy, które w nich robiłam przełożyło się na jakieś wzbogacenie moich umiejętności, które mogę z powodzeniem wykorzystywać w rzeczywistości. I sporo obserwacji socjologiczno-psychologicznych, które się przekładają na inne sytuacje. No co powiedzieć, mikronacyjna działalność to fajny i całkiem produktywny zabijacz czasu. Miałam też gdzie się realizować literacko. To też całkiem spory plus.

A teraz, bez mikronacji jak jest? Lepiej, gorzej, czy po prostu inaczej?

Inaczej. Wiele było patetycznych oświadczeń licznych odchodzących z mikronacji, że zawsze będzie im tego brakować. Że będą czule wspominać i w ogóle. Ja na pewno będę miała masę dobrych wspomnień. Ale też nie ukrywam, że ostatnie lata mojego życia przez v dobitnie mi pokazały, iż bycie w mikronacjach już nie budzi we mnie takiej aktywności i kreatywności jak kiedyś. W ubiegłym roku stuknęła mi połowa życia w mikronacjach. Nawet jeśli wcześniej było to mniej aktywne życie, to jednak zaglądałam wciąż na stronę Sarmacji czy Dreamlandu.

Ale to było rok temu. Teraz przyznam, że nie wiem za bardzo, co się dzieje. I całkiem mi z tym dobrze. W rzeczywistości czekają na mnie inne wyzwania. Niektóre podobne do tych mikronacyjnych, inne zupełnie odmienne. Nie odcinam się od mikronacji,

nie blokuję na fejsie czy discordzie wszystkich, których znam z tego świata. Ale też mnie to jakoś nie ekscytuje.

Ostatnio mi wpadło do zupełnie realnej skrzynki pocztowej niespodziewane zaproszenie na równie realne wesele osoby z mikronacji. Rozmawialiśmy trochę na ten temat. Ta osoba mówiła, że bardzo zależy jej na obecności mnie i kilku innych osób, bo za nami kawał mikronacyjnej historii, ale przed nami rozpościerają się nowe horyzonty. I fajnie by było to zamknąć godnym pożegnaniem. I powitaniem. No więc, jak to mówią: wirtualny świat, realne emocje. Znaczący, tak mówiła ulotka promocyjna Sarmacji (to chyba nawet ja wymyśliłam to motto). Nigdy nie została wydrukowana. Chyba na szczęście, bo znajdowało się tam moje niezbyt twarzowe zdjęcie.

Zaproszenie na realny ślub świadczy faktycznie o dużej zażyłości, większej chyba niż łącząca obecnie typowych znajomych z pracy czy studiów. Ale czy dobrze rozumiem, liczni wielbiciele czekający na twój powrót do v-świata powinni porzucić wszelką nadzieję?

A są jeszcze? Miałam wrażenie, że już większość nowego pokolenia nie wie kim jestem. Nie, na razie nie mam takich planów. Może jak zmienię pracę na coś mniej czasochłonnego. Ale i tak mam inne wyzwania, którymi kiedyś powinnam się zająć.

Zawsze chyba miałaś i masz wielbicieli w wirtualu.

To sympatyczne. Wiem, że jest taka kategoria ludzi, którzy wracają do mikronacji na większe awantury i afery. Jakby się okazało, że np. ktoś włamał się na serwer

Dreamlandu albo zrobił mega ciekawą akcję w Sarmacji, to pewnie bym popatrzyła chwilę. Coś ostatnio chyba nawet komentowałam w prywatnej rozmowie. Chyba referendum o odwołanie księcia. Poszłam w nieco inną stronę. Jakbym miała napisać jakiś tekst, to raczej już do realnej gazety. I tak dalej.

Oszczędzasz teraz mnóstwo czasu, który kiedyś zmarnotrawiłabyś np. na wywiad, który przeczyta 15 osób. Co z odzyskanym czasem robisz? Nie mów tylko, że w całości marnujesz na pracę...

Obawiam się, że ostatnio to głównie praca, także przez kryzys. Taka branża. Poza tym – książki, granie, nauka włoskiego. Nie wiem, czy to był zmarnowany czas. Rzeczywiście kilka osób mi wskazywało, że czasami tworzę teksty, które mają głębsze znaczenia, co z kolei wyłapie tylko kilka osób. Ograniczona widownia zawsze była minusem mikronacji.

Ale z drugiej strony – pisałam także po to, żeby rozwijać swoje umiejętności. Jeśli napisałeś coś ciekawego i zrozumiało, wyłapało głębsze znaczenie, uśmiechnęło się przy tym 10 osób, to już coś. To oznacza, że udało się Wam stworzyć razem fajne wspomnienia i macie wspólny punkt odniesienia. To tak jakbyś był na niesamowitej imprezie urodzinowej, którą potem wszyscy będą pamiętali przez lata. Też można powiedzieć, że marnotrawstwo alkoholu, że można było poświęcić czas na coś innego. Ale na koniec dnia chyba najważniejsze są te rzeczy, które łączą ludzi. I które ich cieszą.

Alkohol marnuje się tylko wtedy gdy nie jest pity. A jak oceniasz społeczność mikronautów? Czy ci ludzie chociaż są w miarę blisko normalności?

Zawsze byłam zdania, że normalność to po prostu norma, do której większość się stara stosować. Ale nie oznacza to, że się z nią zgadzają. Myślę, że każdy, kto zagościł w mikronacjach, miał swoją historię do opowiedzenia. Niezwykle ciekawą. I myślę, że gdyby każdy tutaj był normalną osobą, to byłyby to dość nudne czasy. Najpiękniejsze i najciekawsze wspomnienia z mikronacji zawsze są związane z atypowymi osobami. Oczywiście, są to też często najtrudniejsze wspomnienia.

Jeśli przyjmiemy, że normalność równa jest przeciętności to niewątpliwie byłoby strasznie nudno. Ale jak sądzisz, co sprawia, że ludzie przychodzą i zostają w mikronacjach? Czegoś szukają, czegoś im brakuje? A może to po prostu kolejna gra?

Ja wolę to nazywać społecznością internetową. Myślę, że ilu ludzi, tyle motywacji. Jeden chce się czegoś nauczyć, drugiemu brakuje towarzystwa, a trzeci ma po prostu zbyt dużo czasu wolnego, bo kwarantanna albo wakacje. Jakimś czynnikiem jest na pewno klimat danej mikronacji. Możliwość bycia baronem w Sarmacji albo wczucia się w średniowieczną Hiszpanię w Skarlandzie. Ogromną rolę odgrywa społeczność. Nic tak nie łączy, jak wspólne zainteresowania, ale również wspólne przeżycia w mikronacjach. Pierwszy wydany akt prawny (w sumie dla prawników czy dziennikarzy mikronacje to doskonałe pole treningowe), pierwsza pomyłka, pierwsza afera przestępcza, pierwszy przypadek. To wszystko zwyczajnie łączy nawet tych, którzy inaczej raczej nie byłiby zainteresowani nawiązywaniem znajomości.

Dla mnie sprawa jest prosta – ludzie zostają w mikronacjach tak długo, jak czują, że są

w stanie tutaj się realizować i mikronacje są w stanie coś im dać w zamian. Czy to przyjaźń, czy jakiś rozwój, czy po prostu dobrze spędzony czas. Handel wymienny, bym rzekła.

W momencie, w którym się okazuje, że Tobie mikronacje w sumie już nic nie dają – sprawa jest jasna. Pewnym problemem pozostaje to, że mikronacje to team effort. Jeśli czegoś nie dają Tobie, to może być to wina zespołowa. Czyli jeśli czujesz, że nic się nie dzieje i się nudzisz, bo powiedzmy poziom aktywności jest bardzo niski, to może to być problem z innymi osobami (bo np. ktoś tworzy trudną atmosferę), ale może być również problem z Tobą, bo np. masz wysokie oczekiwania, niewiele dajesz od siebie, chcesz żeby wszystko przyszło łatwo i żeby coś się działo, ale jednocześnie za bardzo sam nie dokładasz swojej cegiełki do tego.

To jednak wspólny dom, który się buduje razem. Jedna osoba tego nie pociągnie. Oczywiście, może być też po prostu tak, że kogoś już to nie interesuje, i nie jest to niczyja wina. Albo nie ma czasu na to. Jak ja. Ale jednak z tego co zauważyłam, im bardziej zgrana społeczność, w której każdy robi fajne rzeczy, tym chętniej tutaj zostają nowi mieszkańcy. Swoją drogą, to mikronacje zawsze były niszową rozrywką. Masowość zupełnie zmieniłaby jej charakter, moim zdaniem. Ale to temat na dłuższą odrębną debatę.

„Pierwszy przypadek” – ten zwrot bardzo mi się z perspektywy lat spodobał. Twój pierwszy przypadek był jednocześnie pierwszym przypadkiem w dziejach sarmackich. Jak widziałas to wtedy, a jak widzisz dzisiaj z perspektywy czasu?

Myślę, że przy tym pierwszym przypadku wszyscy byli tak zszokowani, że nawet nie sądzili, że nie będzie to ostatni przypadek ;). Ja wtedy byłam dość młoda. Nie znałam jeszcze wszystkich zakulisowych rzeczy. Obserwowałam przypadek z perspektywy zszokowanej publiczności. To był moment głębokiego kryzysu aktywności – oczywiście, potem się okazało, że jednak mogą być głębsze, a w zasadzie to od lat mikronacje upadają. Jednak sytuacja wyglądała dość poważnie wtedy. Nie działało się wiele, przed młodym monarchą było widmo nadchodzącej matury, a większości ludzi po prostu nie chciało się wiele robić.

Z tego co pamiętam, to Daniel Łukasz próbował wielu metod, aby zachęcić ludzi do aktywności. Pewnym problemem było może to, że jako księżę wszedł w buty ojca założyciela Piotra Mikołaja. Trochę trudno z takim autorytetem rywalizować na jakimkolwiek poziomie. Dla mnie to jednak były jeszcze czasy, gdy się wstydziałam mówić do monarchy per Ty. W ogóle nie znałam żadnego monarchy na tyle blisko. No i pierwsze, co do niego napisałam po obwieszczeniu, że Piotr Mikołaj abdykuje: „Gratulacje Jego Księżęca Mość”. Delikatnie mnie poprawił na „Wasza”. Więc wydarzenia nocy przypadkowej były dla mnie szokujące, ale i ekscytujące. Zrobiło się sporo aktywności. Dwa główne rywalizujące obozy elekcyjne. Piotr I Paweł prawie został księciem. Jednak elekcję wygrał Michał Feliks. To budziło spore emocje, było co analizować, co komentować i nad czym knuć.

Coś potem kiedyś słyszałam, że to SPD namawiało do przypadku (czy ktoś pamięta jeszcze, czym było SPD?) [Sarmacka Partia Demokratyczna – red.], że było coś zakulisowo. Ale nie bardzo pamiętam, na czym to miało polegać. Chyba plotki. A może i nie,

tego możemy się dowiedzieć tylko wtedy, jeśli Daniel Łukasz zdecyduje się napisać autobiografię. Był to też dość ciekawy okres dla sarmackiej sztuki. Dużo nowych grafik, obrazów. Powstała cała prześmiewcza strona na sarmackiej Wikipedii o przypadku. W ogóle samo to, że do słownictwa nam weszło słowo przypadek, bardzo silnie świadczy o naszej społeczności.

Generalnie był to okres, który wzbudził kreatywność. Poza tym, należy pamiętać że w mikroświecie wolna elekcja kiedyś nie była normą. To Daniel Łukasz jako pierwszy wskazał taką możliwość. Z perspektywy czasu, jak tak sobie myślę, dość jednak ryzykowną. Bo co, jeśli w wolnej elekcji zwycięży ktoś, kto usunie Sarmację z serwera i zniknie? Jednak namaszczenie następcy niosło nie tylko większą symbolikę, emocjonalność, ale też dawało więcej pewności, że korona przechodzi na kogoś zaufanego. To musiał być dla Daniela trudny wybór, ciekawy dylemat. No i widzisz. Powiedziałam „pierwszy przypadek”, oboje skojarzyliśmy o co chodzi. Kilku czytelników się uśmiechnie pod nosem i zaczną przywoływać swoje wspomnienia z tamtego okresu. A to był 2009/2010. Ponad dekadę temu. Takie rzeczy jednak mocno łączą ludzi. Jakie są Twoje wspomnienia z tego czasu?

Hmmm, przypadek pamiętam znacznie lepiej, bo dyskusja toczyła się już od dłuższego czasu. Twierdziłem, że jeżeli raz się oleje prawa własności to gospodarka straci w Sarmacji znaczenie. Z perspektywy czasu nadal nie wiem czy miałem rację – owszem, gospodarka i przemysł są na nic, ale czy stało się tak za sprawą przypadku? Daniela Łukasza zapamiętałem natomiast jako Księcia

słabego, niepewnego siebie i rozdartego pomiędzy sprzecznymi instrukcjami jakie płynęły od jego dwóch autorytetów. Przepad był też chyba pierwszym wydarzeniem, które sprawiło, że w wirtualu bywałem rzadziej. Nadal uważam, że to było otwarcie puszkii Pandory. Dzisiaj to jednak bez większego znaczenia. Cofając się wiele lat wstecz, wydaje mi się, że w największym stopniu moje wirtualne życie ukształtował Teutoński Maj, który miał miejsce rok przed twoim przybyciem. Czy jakieś odpryski tych wydarzeń docierały do Ciebie jako nowego mieszkańca, jak postrzegałaś Teutończyków (pamiętam, że Calisto, która przybyła świeżo przed Teutońskim Majem wspominała kiedyś, że jej świat się zawalił kiedy usłyszała o zbrodniach teutońskiego narodu)?

Wróćmy proszę na chwilę do tego przepadu. Zobacz, oboje mówimy o tym samym wydarzeniu, a jednak wynieśliśmy z niego różne wspomnienia. Ja z perspektywy nie do końca jeszcze ogarniętego mikronauty, Ty z kolei byłeś uczestnikiem dyskusji przedprzepadowych. Trochę ta różnica pewnie wynika także z kwestii pamięci czy jej zawodności, ale myślę, że warto na to zwrócić uwagę.

Nie zapominaj, że miałem też dość pokaźny majątek, przy czym jako że nikt mi wcześniej nie dał cynku – jego większość znajdowała się w Syriuszowych dobrach. Straciłem wtedy kilka milionów libertów, na które pracowałem przez kilka lat v-życia (wtedy przez całe v-życie). Trudno więc, żeby tamte wydarzenia mnie nie interesowały i nie zapadły mi głęboko w pamięci.

Współczuję straty, to musiało jednak boleć. Przepad dla Ciebie był czymś więcej, dla mnie był po prostu przełomowym wydarzeniem dziejowym. Dla kogoś, kto wtedy był zupełnie nowy i nie do końca rozumiał, kim są kandydaci na księcia - to mogło być po prostu nudne.

Nowy mieszkaniec, gdy przeczyta naszą rozmowę, może być zupełnie niezainteresowany tematem. Gdy przychodzi do Sarmacji, widzi, że było tutaj wiele osób. Że każda z nich dokładała jakąś cegiełkę do budowy tych wszystkich struktur narracyjnych, w które się angażuje Sarmata na co dzień. I on też w sumie często przychodzi po to, żeby zbudować coś swojego (kolejna motywacja do działania w mikronacjach, wracając do któregoś z wcześniejszych pytań). Ale w sumie to, że na przełomie 2009/2010 roku coś się wydarzyło i miało jakieś przełożenie na dzisiejszą Sarmację, zainteresuje tylko garstkę osób z zacięciem archiwistyczno-historycznym. Ja swojego czasu przeczytałam całą zawartość Bramy Sarmackiej, która niegdyś była głównym źródłem prasy dla Sarmatów, żeby się trochę dowiedzieć o tej przeszłości, o tym, co kto robił. Ale ja przyszedłam w piątą rocznicę założenia KS.

Teraz taki nowy mieszkaniec ma trochę więcej do nadrobienia. Ponad 10 lat ustabilizowanych struktur narracyjnych, żelbetu Wielkiej Historii. Zacytuję tutaj Mateusza von Lichtenstein-Iontza: „są Sprawdzone Przez Lata Zasady, które obrosły grubą warstwą żelbetu i dziś są nie do ruszenia. Jest przytłaczający nowych Majestat Historii, któremu aż wstyd przeciwstawiać własne pomysły”.

Dla mnie atrakcyjnym czynnikiem w mikronacjach była widoczność tego, że to praca

zespołowa wielu ludzi przez wiele lat. I że mogę do tego dołożyć swoją cegiełkę, aby w przyszłości inni mogli dołożyć coś swojego. Ale dla wielu może to być również coś demotywuującego. Ja lubię obecność jakichś zasad, które z czegoś wynikają, bo można się z nimi zgadzać albo je negować. Lubię jakieś struktury narracyjne, bo wtedy mam poczucie, że się wpasowuję w coś zbiorczo razem z innymi, w ten sposób tworząc społeczność. Ale niektórzy przychodzą po to, aby zbudować coś swojego, a jednocześnie - aby mieć do tego audiencję. Próbują kariery, nie zostają od razu Kanclerzem czy Premierem, odchodzą aby zostać Księciem na swoim poletku, w nowym państwie. Piszą od nowa konstytucję - bo mogą. Ustanawiają nowe zasady - bo mogą. I rezygnują, bo nie wystarcza im zapału, bo nie ma żadnej widowni tych działań.

My widzieliśmy jakieś zakulisowe rozmowy, walki, nierzadko w takich wręcz braliśmy udział. Trochę się pospiskowało, trochę się poknuło. Do czego zmierzam? Chodzi mi o to, że mieliśmy dostęp do „kulisów”. Nowi mieszkańcy ich nie widzą, siłą rzeczy. Z jednej strony to dobrze, bo to system zaplanowany tak, aby z czasem nabierali coraz większej świadomości i wiedzy o społeczeństwie. Tak jak w prawdziwym życiu, przy zawarciu odpowiednich znajomości lub odpowiednio ciężkiej pracy mogą się szybko wdrożyć, mogą zostać ministrem, albo nawet wziąć udział w jakiejś zakulisowej rozmowie. To też atrakcyjne, ten dostęp do kuluarów, ten rozwój kariery. Ale niewielu ma wystarczający zapał, aby w ogóle dotrzeć do takiego momentu.

Nowi mieszkańcy na pewno są dalej od wydarzeń niż wieloletni bywalcy salonów. Ale czasy się zmieniają. Wiesz, że

obecny Książę wygrał elekcję niewiele po roku od przybycia do Sarmacji?

O, ciekawe, nie wiedziałam. Śledziłam temat, ale nie kojarzyłam stażu Księcia – który, nawiasem mówiąc, wyłamał się z pięknej tradycji monarszych imion z kręgu judeochrześcijańskiego (wyrażenie aut. JKW Piotra II Grzegorza). Znaczy – śledziłam temat to za dużo powiedziane. Coś tam mi wpadło w oko, jakieś forumowe wątki. Ale to dobrze. Wszyscy książęta do tej pory (z wyjątkiem Mikołaja Jana) byli z Sarmacji lat 2002-2008. W pewnym momencie miałam wrażenie, że zachodzi wymiana koron między starszymi Sarmatami, bo wciąż nie pojawił się ktoś nowy, komu można by zaufać.

Wróciliśmy do przypadku, ale nie odpowiedziałś mi jeszcze na pytanie o Teutońskim Maju i renomie Teutończyków w Sarmacji...

Ja przybyłam akurat w momencie, gdy toczyły się wydarzenia, które doprowadziły do Wandejkiego Czerwca. Niewiele wtedy mi wpadło w oko o Teutońskim Maju. Wydaje mi się, że z Teutończykami niewiele miałam do czynienia przez pierwsze lata mojego wirtualnego życia. Skupiałam się głównie na Trizonalu, a to był czas, gdy każda prowincja czy samorząd miały własne fora. Musiałabym być zarejestrowana na forum Trizonalu, Terytorium Koronnego (obecna Starosarmacja), Sclavinii, Teutonii... Szczerze, niewiele mam wspomnień związanych z Teutończykami z tego okresu. Wiem, że mój v-ojciec, Michael von Lichtenstein, trochę w tej Teutonii działał. Dopiero potem poznałam Teutończyków, a nawet zaczęłam działać w Teutonii. Coś tam chyba nawet po mnie zostało w Złotym Grodzie. Jakaś opera czy

coś. Myślę, że te pierwsze lata mojego v-życia to był taki okres, gdy przede wszystkim byłam zafascynowana ideą monarchii i traktowałam Księcia jako poważny autorytet. Nie bardzo rozumiałam, dlaczego ktoś miałby występować przeciwko koronie sarmackiej. Trochę mi opowiadano o Teutońskim Maju. Niezastąpiony w przekazywaniu tej wiedzy jest diuk Kwazi chociażby.

To co zawsze ceniłam w Teutończykach, to jedność. Podobnie jak w Wandejczykach. Jedność wobec siły zewnętrznej. A im bardziej ich poznawałam, tym bardziej zaczynałam ich cenić. Zresztą takie małe ściśle związane ze sobą społeczności to w mikronacjach bardzo cenna rzecz. To właśnie one przyczyniają się do przyciągania mieszkańców. Słyszałam kiedyś opinię, że „ci cholerni Teutończycy znowu wyciągają ten maj i o nim mówią, to było tonę lat temu, po co to w ogóle robić”. To jednak dość ważna część teutońskiej tożsamości. Właśnie tej tożsamości, która wzbogaca Księstwo Sarmacji. To niesamowite, że Teutończycy wciąż dbają o to, aby przekazywać tę historię z pokolenia na pokolenie. Cóż mogę powiedzieć – nie zapomnimy, to ważne.

Historia była dla Teutończyków ważna już te kilkanaście lat temu, nic się więc nie zmieniło. Obawiam się, że nasza rozmowa przekrocza już granicę, kiedy traci się zainteresowanie większości czytelników, pora więc zmierzać ku końcowi. Zatem pytanie na sam koniec – jest twoim zdaniem jakaś przyszłość mikronacji?

Tak długo, jak będą zainteresowani nimi ludzie. Zresztą, nie czuję się kompetentna do mówienia tego, że koniec jest bliski. Swoją

porcję zażaleń i narzekania na to, że „to se ne vrati” odbębniłam już jakieś 1,5 roku temu tutaj: [Ostatnia aria w Operze Teutońskiej](#). Ja już nie widzę mikronacji w swojej przyszłości. Ale to nie oznacza, że inni mają tak samo. No i też nie wyklucza, że ja nie zmienię zdania. Że tak się na koniec zacytuje:

— *To sztuka dla sztuki! — ryczy chór.*
(*Ale sztuka, którą wciąż chce się nam tworzyć.*)

Zresztą wciąż mierzę się z pomysłem napisania licencjatu o mikronacjach. To byłoby godne zamknięcie pewnego rozdziału w moim życiu.

Praca dyplomowa o mikronacjach byłaby na pewno bardzo oryginalna, ale nie boisz się, że doda ci to łatkę wyjątkowego dziwaka? I czy nie lepiej zostawić sobie tak niszowy temat na pracę magisterską?

Na moim wydziale jest mega dużo dziwaków. Mnie najbardziej zależy na tym, żeby mieć flow i w końcu napisać licencjat. O czym – to już drugorzędna kwestia.

Dzięki wielkie za rozmowę!

Również dzięki, miłego wieczoru!



43% – dużo to czy też mało

– felieton

W wyborach do Sejmu Księstwa Sarmacji oddano 108 głosów, z czego 10 głosów pustych. Szczególnie interesujące jest oczywiście to jak rozłożyło się pozostałe 98 głosów.

Z 16 kandydatów 9 mieszka w Królestwie Teutonii – łącznie otrzymali 42 głosy pierwszej preferencji (43% wszystkich głosów). W wyniku przeliczeń do Sejmu weszło dwóch posłów z Teutonii – JKM Joanna Izabela oraz JAW Wojciech Hergemon, którzy razem otrzymali... 42 głosy wszystkich preferencji.

Czy jednak były to te same głosy, które teutońscy kandydaci otrzymali w pierwszej preferencji? Teutońscy posłowie otrzymali razem 18 głosów pierwszej preferencji. 9 Głosów Kuby Hogh-Sedrowskiego nie zostało przekazane dalej, gdyż odpadł jako ostatni. Tym samym 15 głosów pierwszej preferencji oddanych na Teutońskich kandydatów zostało przekazanych dalej. Wśród nich 5 głosów trafiło ostatecznie do posła z Hasselandu (33%).

Teutońscy posłowie w toku eliminacji zdobyli zatem 14 głosów (33% ze wszystkich zdobytych) niebędących pierwszą preferencją na kandydatów z Teutonii. Oba wyniki należy uznać za dobre – z jednej strony teutoński elektorat (poza nielicznymi czarnymi owcami) jest zdyscyplinowany i dobro Teutonii stawia wyżej od układów towarzyskich, a z drugiej strony – program naszych posłów okazał się wystarczająco dobry, aby pozyskać dodatkowe głosy.

To lepiej niż podczas ostatniej elekcji sarmackiej, gdy JAW Wojciech Hergemon nie był w stanie pozyskać dodatkowego wsparcia spoza Teutonii i zdobył łącznie jedynie 35% głosów.

Oczywiście powyższe kalkulacje nie uwzględniają tego jaka część głosów pierwszej preferencji na teutońskich kandydatów pochodziła spoza Teutonii.

Zdobywając 43% głosów nasi posłowie mają 2/5 (40%) głosów w Sejmie. Strata jest zatem wręcz symboliczna (największym wygranym jest Adrian Maksymilian Józef Alatryste, który mandat poselki zdobył z poparciem 11% (zatem 20% głosów w Sejmie).

Teutońscy posłowie nie mają więc po pierwsze większości w Sejmie. Oczywiście można sobie wyobrazić scenariusz, w którym uda się im utworzyć koalicję – brakuje im bowiem za ledwie jednego głosu. Wydaje się, że najbardziej prawdopodobna jest koalicja z baridajskim posłem, który zdaje się być sejmowym outsiderem.

Po drugie wątpliwość budzi jednak to, czy teutońscy posłowie, niestartujący przecież z jednej listy, są w stanie nawiązać w Sejmie współpracę. Jeżeli nie są – oczywistym staje się to, że JKM Joanna Izabela zapewni głos koalicji utrzymującej obecny rząd, za co otrzyma albo dotychczasowy resort albo stanowisko Kanclerza. Mało prawdopodobne wydaje się utrzymanie dotychczasowego rządu w koalicji z JAW Wojciechem Hergemonem lub posłem z Baridasu.

Warto spojrzeć na przysięgi poselskie. W przeciwieństwie do JKM Joanny Izabeli JAW Wojciech Hergemon nie wstydził się dodania tradycyjnej formuły *Tak mi dopomóż Hergolienie Wielki!* U JKM Joanny Izabeli trudno doszukać się jakiegokolwiek teutońskiego akcentu. Wątpliwe jest to, że ktoś kto teutonizm stosuje na pokaz w Królestwie jest w stanie odrzucić dotychczasowe podziały w imię Teutonii...